



B I U L E T Y N 61.

TREŚĆ: Żołd żołnierza polskiego. — Z prasy obcej. — Nowe insynuacye. — Wyjaśnienie.

Żołd żołnierza polskiego. Sprawa żołdu żołnierza polskiego należy do bardzo ważnych zagadnień naszej przyszłej armii. Oczywiście idzie nam narazie o to, pod jakim tytułem i z jakich rąk żołd ten będzie wypłacany. Musimy mieć armię, zanim jeszcze powstanie skarb polski, ale musimy mieć zarazem żołnierza, któryby nie pobierał obcego żołdu, jak legiony. Jakkolwiek w warunkach, w jakich istniały legiony, było to formalnie nieuniknione, to jednak praktyka tej zawisłości od obcego żołdu powodowała liczne trudności i moralne upokorzenia. Ostatecznie ten, kto płacił, miał w zasadzie prawo rozporządzania się tymi, którzy byli na jego żołdzie. To nie powinno istnieć nawet pod względem formalnym w stosunku do powstającej armii polskiej. Jak tedy rozwiązać problemat? Zanim zdobędziemy własny skarb, którego zręby już teraz budować należy i który już w tej chwili powinien mieć zapewnione pierwsze podstawy przez szczodre na jego rzecz dobrowolne ofiary, należałoby wyjednać sobie specjalny budżet armii w granicach tego budżetu, na którym władze okupacyjne opierają budżet swoich wydatków na administrację cywilną i wojenną Królestwa. Ten budżet okupacyjny spoczywa na dochodach, czerpanych z podatków i poborów, jakie spadają na ludność polską. Otóż stosowna jego część mogłaby być przekazana Radzie Stanu na żołd dla wojska polskiego, gdyż od tej władzy jedynie, jako od prawowitego rządu polskiego, formalnie armia będzie zależała. Jego więc kasa powinna uskuteczniać stosowne wypłaty. Tylko tym sposobem możnaby ustalić zasadę, że żołnierz polski jest opłacany z budżetu jego własnej Ojczyzny.

Radykalne ułatwienie sprawy będzie rzeczą przyszłości, gdy w pełni funkcjonować już będzie samodzielny skarb Państwa Niepodległego.

Z prasy obcej. W „l'Humanité” z dn. 18 listopada r. z. ukazał się artykuł p. t. „Protesty polskie”. Autor, p. Dorange, pisze:

„Grupa Polaków, zamieszkujących Paryż i Lozanę, podpisała wymowny protest przeciwko proklamacyi austriacko-niemieckiej państwa polskiego. Większość podpisa-

nych stanowią konserwatyści i arystokracja. Ma się dla nich kompletne uznanie, że odważnie wyrazili swe przekonania i za akt ten przyjmują odpowiedzialność. Cudzoziemskie kolonie niejednokrotnie występowały z podobnemi manifestacyami, które dają wyraz jednoznacznej ich opinii z notami francuskimi.

Na nieszczęście deklaracje te niezawsze odzwierciedlają opinię, panującą w ojczyźnie podpisujących i wywołują niebezpieczeństwo pogrążenia społeczeństwa francuskiego w złudzeniach, które wypadki następnie dość brutalnie rozwiewają. Tak się rzecz miała z Bałkanami.

Czy mają pewność arystokratyczni emigranci polscy, że tam w kraju myślą zupełnie w ten sam, jak oni, sposób? Tutaj każdyby sobie tego życzył.

Komentowałem już proklamację, odczytaną przez gub. Beselera mieszkańcom Warszawy. Zwrócono mi słusznie uwagę, że mowa ta o niepodległości, nie zaś o autonomii. Forma nie stanowi — jednakowoż podobno udało się wywrzeć wielkie wrażenie na ludność, bardzo już wzruszoną widokiem chorągwi polskiej na wieży zamku od pokoleń po raz pierwszy powiewającej. Łatwo mówić o naiwności, wysmieiwając środek tak prosty. Jeśli był on tak bardzo prostym — dlaczego go nie użyto przed przyjściem Niemców? Gdyby w dniu, który nastąpił po ogłoszeniu manifestu w. ks. Mikołaja, utworzono państwo polskie z własnym sztandarem narodowym i z własną armią — z własnemi szkołami i administracją — nie mógłby w żaden sposób dzisiejszy okupant użyć obecnego manewru.

Nie podzielam opinii pewnych dzienników. Wiadomości, jakie nas dziś dochodzą, wskazują na to, że pewna część społeczeństwa polskiego zdecydowana jest na wystąpienie czynne.

Jeśli v. Beseler zechce wciągnąć żołnierzy polskich do armii niemieckiej i wysłać ich Hindenburgowi — na jakikolwiekby front — wywoła opór, tak jak go spotyka, gdy chodzi o wywożenie robotników. Lecz jeśli pozwoli Polakom na organizowanie własnej armii z Piłsudskim, jako głównym komendantem na czele, jest b. możliwem, że pozyska w ten sposób pewien zastęp świeżego żołnierza, gotowego do obrony własnych granic, żołnierza, który złuże tem samem pułki niemieckie, pozycyi tych obecnie broniące.

Bez użycia siły nigdy nie udałoby się zmusić pułków polskich, by poszły walczyć przeciw Francji lub Anglii. Wychodząc z założenia, że sprawa polska jest wewnętrzną kwestją Rosji — z drugiej zaś strony nie wyzyskując jej jako jeden z celów koalicji — zwraca się Polaków przeciw państwom demokratycznym.

W tem leży wielki błąd, podkreślany niejednokrotnie nawet na tem miejscu i oficjalnie przez Radę Narodową partji socjalistycznej. Jedyne radykalna decyzja zbiorowa koalicji mogłaby błąd ten naprawić.

Na razie niechaj Polacy emigranci nie wyrażają nic takiego, co by mogło wprowadzić w błąd opinię francuską w sprawie zająć doby obecnej w Warszawie. Ukrywanie niebezpieczeństwa — nigdy go nie zmniejsza.

Pożądanem byłoby, gdyby wszyscy Polacy o tem pamiętali, iżby żaden z nich nie dał się wciągnąć w grę fałszywą, informując błędnie opinię publiczną.

Pożądanem również byłoby, aby prasa nie rozwodziła się nad tą sprawą. Nie lepiej nie służy agitacji niemieckiej w Polsce, jak pewne wycinki z gazet paryskich, obficie reprodukowane i rozpowszechniane. Istnieje prasa oficjalna — gotowa je wykorzystywać, mówiąc: „Oto co warta dziś Francya — chcą was pogrążyć w niewoli“.

Polska jednak rozumie sytuację — specjalnie trudną — w jakiej się Francya znajduje.

Słuszne byłoby — zarówno jak zrzecznem — zmusić się z kolei do poznania i zrozumienia tej sytuacji — tak przecież pod każdym względem tragicznej“.

Znowu insynuacje. Mnoży się ich tyle, że trzeba będzie wkrótce przestać na nie reagować. Tym razem „na światło dzienne“ wyprowadza rzekomą działalność P. O. W. w Gostyńskim jakiś p. Franciszek Kamiński z Sannik. Mówi o trójkfrontowości roboty P. O. W., nawiązując zaś do artykułu z krakowskiego „Czasu“ o agentach ententy w Królestwie, rzuca interpelację w stronę członka Rady Stanu, Kunowskiego, w sprawie wystąpienia organu P. P. S. — „Do czynu“, omawiającego praktyki wojenne państw centralnych w Polsce. Pan Kamiński podsuwa czytelnikom myśl, że zarówno P. O. W., jak i P. P. S. działa w związku ...z agentami koalicji. Haniebne to oszczerstwo dyktuje mu oczywiście zła wola. P. Kamiński świadomie bowiem fałszuje cytataę organu polskiej partji socjalistycznej, jak również przemilcza ustęp artykułu „Czasu“, w którym czytamy, że agenci rosyjscy w niektórych miejscowościach nie przez kogo innego byli właśnie tropieni, jak przez członków Polskiej Organizacji Wojskowej — i działających tam legionistów. Jeśli P. P. S. i niektóre czynniki niepodległościowe występują przeciw niestosownej w wielu wypadkach gospodarce niektórych funkcyonaryuszów rządów okupacyjnych, to czynią to dlatego, że praktyk tych zapoznać, aoi usprawiedliwić nie można — naród bowiem ma nie tylko prawo, ale i o b o w i ą z e k protestowania przeciw nadużyciom, bez względu na to, z której one strony pochodzą. Nie przeszkadza to jednak akcji czynników niepodległościowym tam, gdzie chodzi o poparcie państw sprzymierzonych, o wzbudzenie do nich zaufania ludności. Z jednego trzeba sobie zdać sprawę: współdziałanie z mocarstwami centralnemi nie może nikogo zaślepiac i pozbawiać prawa krytyki niesłusznych zarządzeń. Za wystąpienia zaś niefortunnnych, a samozwańczych często jednostek, żadna grupa ani organizacja odpowiedzialną być nie może.

Powinna sobie zdać z tego sprawę i „Godzina Polski“, która list p. Kamińskiego zamieściła, powinna wiedzieć o oświadczeniu do Rady Stanu zarówno ze strony P. O. W. jak i P. P. S. w sprawie stosunków do mocarstw centralnych, w formułowaniu swych sądów być powściągliwą, w drukowaniu insynuacji mniej pohopną, jeśli chce się wyzbyć nadawanego jej powszechnie miana „G a d z i n y Polski“.

Wyjaśnienie. Z powodu notatki, umieszczonej w „Biuletynie“ № 59 p. t. „Paszkwil“ czujemy się w obowiązku stwierdzić, że podejrzenie, skierowane ku osobie jednego z działaczy politycznych, który niedawno, po dłuższej nieobecności, wrócił do kraju, jakoby brał on udział w wydaniu enuncyacji „starych zarzewiaków“, jest niesłusznem. Działacz ów nie pozostaje bowiem w żadnym związku ani organizacyjnym, ani ideowym z wyżej wymienioną grupą i wszelkie pod tym względem podejrzenia są nieusprawiedliwione i krzywdzące, co niniejszem z całą gotowością stwierdzamy.

